

330/

H. Bogomski

Zezwala się na dowolne korzystanie z komunikatów
Instytutu Śląskiego dla celów prasowych bez żad-
nego zobowiązania finansowego

INSTYTUT ŚLĄSKI W KATOWICACH

Seria III

Komunikat Nr 32

Niemiec na tle polskiej tradycji ludowej i literatury pięknej

(Dr Kurt Lück: *Der Mythos vom Deutschen in der polnischen Volksüberlieferung und Literatur.* — Forschungen zur deutsch-polnischen Nachbarschaft. Poznań 1938, str. 518 z licznymi ilustracjami. Wyd. Historische Gesellschaft für Posen. Verlag von S. Hirzel in Leipzig)

Wielkie znaczenie dzieła dla badań stosunków polsko-niemieckich

Badania nad stosunkami polsko-niemieckimi obejmują coraz szersze kręgi, wkraczają w dziedziny, które do niedawna pozostawały poza obrębem zainteresowań badaczy zagadnień narodowościowych. Już nie same sprawy polityczne, problemy historyczne, etnograficzne i socjologiczne stanowią ośrodek zainteresowań specjalistów, zaczęto brać pod uwagę także literaturę piękną jako źródło poznawania już nie tylko obcego charakteru narodowego, ale całokształtu problemów i konfliktów odnoszących się do sąsiednich narodów. Kilka tygodni temu pojawiła się pionierska pod wielu względami praca niemieckiego badacza dr. Kurta Lücka pt. „Der Mythos vom Deutschen in der polnischen Volksüberlieferung und Literatur”. Dr Lück nie jest nowicjuszem w dziedzinie badań nad stosunkami polsko-niemieckimi. Jego kilka lat temu wydana praca pt. „Deutsche Aufbaukräfte in der Entwicklung Polens” wywołała u nas szerokie echo, była przedmiotem licznych i obszernych omówień, że przypomnimy najbardziej wyczerpującą recenzję pióra dra K. Tymienieckiego, profesora Uniw. Pozn. Nowa praca dra Lücka wzbudzi zapewne niemniej żywe zainteresowanie, zwłaszcza że omówione w niej zagadnienia, choć pod niejednym względem specjalne, w swym całokształcie interesować mogą każdego inteligenta.

Jak już tytuł wskazuje, rozpada się praca dra Lücka na dwie zasadnicze części:

1. jak przedstawia się Niemiec w polskiej tradycji ludowej, więc pieśni, opowieści, gawędzie, anegdocie, przysłowiu, w opisie popularnym i opinii dawnej i współczesnej ludu polskiego,

2. jak kształtuje się oblicze Niemca i różnych problemów niemieckich na ziemiach polskich w polskiej literaturze pięknej, t. zn. jakie zagadnienia niemieckie porusza polski pisarz, jak się do nich ustosunkowuje, i czy pogląd wyrażony przez polskie piśmiennictwo (polskiej elity kulturalnej) zgodny jest z prawdziwym obliczem Niemca, z istotnym stanem rzeczy.

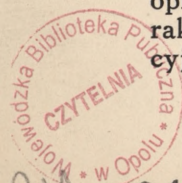
Wielostronność ujęcia tematu

Zagadnienie w ten sposób postawione, rzecz oczywista, sięgać musi w różne dziedziny: historię, etnografię, socjologię, sztukę, literaturę a nawet w dziedzinę nauk ścisłych. Dr Lück nie pominął żadnej z nich, w niektóre sięgnął głęboko, gromadząc obficie materiały, zestawiając je nierzadko z analogicznymi materiałami z tradycji ludowej i piśmiennictwa innych narodów słowiańskich, czasem także zachodnio-europejskich. Najzupełniej słusznie zaznaczył autor, że wartość wniosków uwydatni się w pełni dopiero na tle analogicznie przeprowadzonych badań z stosunków sąsiedzkich w innych konfiguracjach (Niemcy-Francja, Polska-Francja, Polska-Rosja itp.) — wówczas dopiero zestawić będzie można miarodajne wyniki (np. co do charakteru narodowego) i ustalić pewne obowiązujące tezy. Jak już zaznaczyłem, zahaczał Lück w ciągu swych badań o analogie z tradycji ludowej i literatury innych narodów słowiańskich, innych sąsiedztw narodowych, ponieważ jednak analogii tych nie można było na razie przeprowadzić konsekwentnie, byłoby lepiej dla samej pracy, gdyby je całkowicie pominięto, gdyż zastosowane sporadycznie stanowią one raczej balast obciążający, wprowadzający pewien chaos w samo zagadnienie.

Nie mogę pokusić się o szczegółową analizę pracy Lücka w ramach jednego komunikatu nawet w tych dziedzinach, które dobrze są mi znane, toteż dokładne omówienie problemu literackiego (II części) pracy podejmę w najbliższym numerze „Zarania Śląskiego”, pozostawiając ocenę dziedziny historycznej, etnograficznej, sztuki i socjologii powołanym fachowcom. W niniejszym komunikacie pragnę dać charakterystykę całości kształtu pracy, podnieść pewne własne wątpliwości i zastrzeżenia. Zaczniemy więc przegląd od omówienia treści i układu pracy.

Wnioski, wynikające z treści pierwszej części dzieła

Pierwszy i podstawowy wniosek, jaki wynika z przeglądu materiału zawartego w pierwszej części pracy, to wrogość nastawienia opinii ludowej polskiej do wszystkiego co niemieckie. Zarówno charakterystyka indywidualna, jak i zbiorowa Niemców wypada tendencyjnie wrogo, często w formie rażąco krzywdzącej, niesprawiedli-



314403

Wpisano do Księgi Akcesji

Akc. D1 nr /2011/ CM

wej, wykrzywającej. Wrogość ta uwydatnia się w mnóstwie skrzących i wszechstronnie zebranego materiału etnologicznego i etnograficznego, przysłów, legend, baśni, podań, anegdot itp. Na tle tych materiałów Niemiec wydaje się uosobieniem wszystkiego złego, on to uosabia diabła wzgl. diabeł zjawia się w jego postaci, przekpiąca i sponiewierana jest „wiara niemiecka”, Marcin Luter jest pomiotem diabelskim, a jego wyznawcy dziećmi tegoż, także złe duchy (Smętek) są pochodzenia niemieckiego. Niewiele, a właściwie nic nie zmieniło w tym poglądzie żywe sąsiedztwo językowe, ekspansja języka niemieckiego w Polsce, pochodzenie niemieckie wielu polskich uczonych, artystów, pisarzy. Wysztycha się mowę niemiecką, jej chropowatość i brzydotę, przykre brzmienie. Wyraz „Niemiec” i rozliczne jego warianty są obelgami. Polak okazuje się niezwykle pomysłowym w wynajdywaniu wciąż nowych wymyślań, przezwisk, jakimi darzy Niemca i pod tym względem Niemiec nie dorówna mu w żaden sposób. Wymowność Polaka — zwłaszcza w przeciwstawieniu do Niemca — stała się przysłowiowa, Polak góruje nad Niemcem nie tylko elokwencją, ale błyskotliwością w mowie, łatwością szermowania językiem (ale jest zarazem o wiele mniej gruntowny, bardziej powierzchowny, płytki, skłonny do fanfaronady i błagierstwa). Wygląd zewnętrzny Niemca to dalszy przedmiot drwin, anegdot, opowiadań. Wytworzył się w tej dziedzinie murowany szablon, ogólnie niemal przejęty do polskiej beletrystyki. Niemiec jest opasty, żarłoczny, hałaśliwy, brutalny, skąpy, niemiły w towarzystwie, gdyż nie posiada żadnych zalet towarzyskich. Sam będąc niegościnnie, nie umie się należycie zachować u kogoś w gościnie. Podłg ma kuchnię, objada się „szpekami, wursztem, kartoflami” i wszystkie te wady, właściwości, cechy obyczajowe, towarzyskie, znamiona charakteru znajdują swe silne, brutalne odbicie. Nawet niewątpliwe zalety, jak oszczędność, gospodarność, rzadność, ład, zamiłowanie do porządku, umiejętność dorabiania się, w przysłowiu ludowym polskim, w licznych dykteryjkach zamieniają się na przykre przywary, które się przekpiwa, które w tym naświetleniu przybierają cechy odrażające. Niezależnie od przekpiwania, wydrwienia, ośmieszania licznych cech charakteru czy właściwości plemiennych, rasowych, narodowych istnieje ogromne bogactwo zwykłych soczystych, w trywialność i ordynarność wpadających wyzwisk na Niemców. To całkowicie negatywne nastawienie ludowej opinii polskiej musi mieć swe źródło, które autor widzi w najistotniejszym problemie tej części pracy, mianowicie antagonizmie polsko-niemieckim. Problem ten naświetla dr Lück zarówno w rozważaniach zasadniczych, osobno traktowanych, jak w związku z poszczególnymi rozdziałami pracy.

Nim jednak nieco obszerniej zajmiemy się tym problemem, zwróćmy uwagę na metodę pracy. Zarówno część pierwsza jak i druga podzielone są na wielkie rozdziały, a te znow na poddziały, nieraz

bardzo drobiazgowo zróżnicowane. Weźmy jako przykład rozdział zatytułowany „Sąsiedztwo językowe obu narodów” — oto jego podziały:

Język jako główna cecha obcości — Język niemiecki w Polsce — Zapożyczenia językowe i ich tło psychologiczne — Mieszanina językowa i twórczość mieszana — Anegdota o nieporozumieniu językowym — Zwierzęta i diabeł mówią po niemiecku — „Polack” — w niemieckim i „Niemiec” w polskim. — Język przedmiotem kpin — Naśladownictwo i drwiny z pieśni i modlitw sąsiada — Niemiecka i polska elokwencja.

Po uwagach wstępnych zestawia autor odpowiedni materiał dokumentarny, zaopatruje w swoje komentarze, wyciąga z materiałów wnioski, syntetyzuje je, uwypukla tło historyczne lub realne, prostuje, burzy legendy, inicjuje polemiki. Gdzie istnieje możliwość, przyciąga autor analogie z skarbnicy ludowej innych narodów. Po szczególne cytaty podane są w języku polskim i zupełnie niezłym przekładzie niemieckim, który zawsze jest rymowany, o ile pierwotny był rymowany. Przekłady są wierne, a ich niemiecka forma poetycka jest bardzo ściśle zbliżona do oryginału. W bogactwie cytowanych materiałów nie brak zwrotów jednorazowo zachodzących w danym utworze. Stare przysłowia i opowiadania konfrontowane są często z współczesnym echem ludowym. W ważniejszych i bardziej spornych zagadnieniach poprzedza autor zestawienie materiału dokumentarnego wstępem opartym na badaniach naukowych polskich i niemieckich, przy czym jednak pierwszeństwo oddaje nauce niemieckiej, a spory rozstrzyga poglądem panującym w nauce niemieckiej, co oczywiście polskiemu czytelnikowi bynajmniej nie zawsze trafia do przekonania. W wnioskach odnoszących się do charakterystyki Niemca (co powinno było być głównym zadaniem pracy) w równej mierze uwzględniona jest charakterystyka Polaka, oparta to o źródła polskie, częściej jednak o subiektywny sąd autora, dzięki czemu praca rozrosła się niepomiernie, a do istoty problemu nie dorzuca wiele, jedynie służy do wykazania stronniczości sądu polskiego o Niemcu i jego charakterze narodowym. Można nie być entuzjastą takiej metody, ale z punktu naukowego nie podobna uczynić jej poważnych zarzutów. Natomiast inny szczegół, który stał się składnikiem metody, wywołać musi żywy protest: są to wtręty publicystyczne, liczne admonicje pod adresem polskiej prasy i pisarzy oraz opinii publicznej, moralizowanie, strofowanie, a nierzadko osobiste wycieczki, które jaskrawe stają się w drugiej części pracy, gdzie odnajdujemy miast rzeczowych argumentów złośliwe i uszczypliwe uwagi pod adresem Sieroszewskiego, Kossak-Szczuckiej, Morstina, Birkenmajera i innych. Te bardzo liczne zgryźliwe i bynajmniej nie zawsze uzasadnione uwagi obniżają poważnie poziom argumentacji, są nadto sprzeczne z oświadczeniem autora na końcu książki, gdzie mówi: „Wir haben den polnischen Standpunkt in mehreren sich ausdrücklichen an unsere

Adresse wendenden Schriften lesen können und haben nunmehr nach den sauberen und ritterlichen Regeln der Wissenschaft den unseren herausgearbeitet".

Zagadnienia antagonizmu polsko-niemieckiego

Najistotniejszy problem, jaki się wyłania z pierwszej części pracy i który nie przestaje być istotnym także dla drugiej części, to zagadnienie antagonizmu polsko-niemieckiego, w którym swe uzasadnienie ma ten jaskrawie jednostronny sąd polskiej opinii ludowej, a także literatury pięknej. Przyczyny antagonizmu polsko-niemieckiego widzi autor:

1. w niektórych wydarzeniach politycznych (niesprecyzowanych dokładnie, a zaznaczonych jedynie), przy czym przeciwstawia się tezie Rücknera a także Feldmana o antagonizmie polsko-pruskim,
2. w reakcji uczuciowej ludu przeciw imigracji niemieckiej,
3. w różnicach religijnych,
4. w uprzywilejowaniu niemieckich kolonistów, przemysłowców, kupców i rzemieślników (przy braku polskiego rzemiosła, niewoli pańszczyźnianej chłopu),
5. w większej zaradności i przedsiębiorczości Niemców,
6. w różnicy temperamentu i charakteru narodowego,
7. wreszcie w pozycji ochronnej Słowian wobec Germanów.

Nie podkreślił autor natomiast bardzo ważnego momentu tego antagonizmu, jakim są sprzeczne interesy terytorialne, czynnik bardzo ważny, jeśli idzie o zrozumienie antagonizmu polsko-niemieckiego. Można by polemizować z każdym z tych punktów z osobna, i fachowcy z pewnością to uczynią, zwłaszcza jeśli idzie o zagadnienia historyczne. Na tym miejscu chcę poruszyć tylko jedną sprawę.

Wydarzeniom politycznym, które zapoczątkowały antagonizm obu narodów, nie przypisuje autor decydującego znaczenia w formowaniu się wrogiego stanowiska opinii ludowej polskiej. Zbyt poważna jednak jest wymowa faktów przytoczonych przez Feldmana (np. (patrz: „Antagonizm polsko-niemiecki w dziejach” — oraz „Sądy pruskich polityków o Polsce”, pierwsza praca wyd. Instytutu Bałtyckiego, druga Instytutu Śląskiego, nadto pracę Feldmana o Bismarcku), by nie stanąć na stanowisku, że właśnie one stanowią jedno z najistotniejszych źródeł wrogości. Szczególnie uderzającym jest lekceważenie i zniecierpliwienie, z jakim Lück zbywa nasilenie emocjonalne w tym antagonizmie, przeciwstawiając mu swój sąd czysto-racjonalistyczny. Analizując np. poszczególne fazy niemieckiej imigracji kolonizacyjnej do Polski, dalej forsowną penetrację kolonistów, wreszcie agresywną działalność Komisji Kolonizacyjnej, widzi autor w niej momenty wyłącznie pokojowe, zmierzające ku podniesieniu kultury materialnej (nie tylko rolnej) w Polsce, widzi pionierstwo, ale nie dostrzega objawów wtórnych tej imigracji, bagatelizuje prze-

słanki polityczne, redukując ich znaczenie lub nadając im znaczenie inne. Nie widzi w każdym razie tak rażących momentów, które by usprawiedliwiały niechęć, wrogość, nienawiść Polaków do kolonistów i przez nich do niemczyzny w ogóle. Zostawiając na boku kwestię działalności kulturalnej kolonistów niemieckich, nie wyływającej zresztą z uczuć altruistycznych, a z dobrze zrozumianego interesu własnego, działalności, którą w pewnych okresach i na pewnych odcinkach w całej pełni uznajemy i cenimy, trudno nam uwierzyć w nieudokumentowany argument, jakoby działalność Komisji Kolonizacyjnej wyływała z konieczności defensywnych („Das Enteignungsgesetz, das wir keineswegs rechtfertigen wollen, bedeutet Abwehr und nicht Angriff. Es wurde nur in 4 Fällen angewendet, deren Eigentümer eine ubermässig(!) gute Entschädigung erhielten” — str. 319 — czy słowa te nie są z lekka cyniczne?), jakoby miała chronić przed dalszą penetracją niemieckich kolonistów w głąb Polski, gdzie by ulec mogli polonizacji. Nie możemy uwierzyć, aby działalność tej Komisji nie miała celów imperialistyczno-terytorialnych, wyraźnych celów politycznych, w imię których działo się dużo krzywdy. Łatwo Niemcowi przejść do porządku dziennego nad emocjonalnymi momentami, jakie stanowiły skutek praktyk tej działalności. Któż myśli o realnych, niezaprzeczalnych zasługach kolonistów, kiedy oni w czasie swego osiedlania się i później musieli pod każdym względem prowokować ludność tubylczą, pańszczyźnianą, która z niechęcią patrzeć musiała na wolnego chłopca niemieckiego, obdarzonego przywilejami, chronionego licznymi korzyściami przez polskiego pana. Ta nienawiść zresztą skierowana była w równej mierze przeciwko polskiemu panu. Równie nieprzyjaźnie patrzeć musiano na niemieckich rzemieślników i kupców. W dodatku niezbyt pracowity, lub wymęczony chłop polski nie zawsze był wybitnym robotnikiem, Niemcy woleli więc brać do roboty swoich, i oto znów powód do gniewu i niechęci. A czyż obserwacja życia codziennego Niemców wśród polskich chłopów, których jawnie lekceważyli, wobec których zgodnie ze swym temperamentem narodowym występowali nieraz butnie, brutalnie (na co sam jeszcze patrzeć mogłem w okresie poprzedzającym wybuch rewolucji w Niemczech), czy to wszystko nie musiało gromadzić w duszy prostego, gnębionego chłopca, w duszy mieszczańska, drobnego szlachetki polskiego materiału zapalnego? Moment emocjonalny odgrywać będzie najsilniejszą rolę w wieku XIX i XX, gdy germanizacja zachodnich ziem polskich postępowała według ścisłych i konsekwentnych planów. Tu nie idzie wcale o to, że niemieccy koloniści swą pracowitością, zaradnością, oszczędnością i umiejętnością zasłużyli na te przywileje, że się szybko bogacili, choć twardo pracowali, ale o owe zjawiska pochodne, które tej pracy towarzyszyły. Gdzież tu więc miejsce na zdziwienie, żal za nieuznanie tej pracy? Wyrażna wrogość była naturalnym wpływem wy-

tworzonego stanu rzeczy, pogorszonego przez zbyt pewne siebie, butne występowanie kolonistów i urzędników wobec autochtonów, którzy mimo całej swej nędzy czuli się gospodarzami, którzy pragnęli przeszkodzić temu, by obcy, jakiegokolwiek były jego zaślęgi, usurpowali sobie prawa gospodarzy, co niewątpliwie było tendencją władz w byłym zaborze pruskim. W ocenie wzajemnych stosunków pomiędzy dwoma narodami nie można wyłącznie operować „mędrca okiem i szkiełkiem”, aparatem naukowym, momenty emocjonalne odgrywają często znacznie ważniejszą rolę, a do nich przykładać trzeba inną miarę. Niemcy jednak odznaczają się dziwną nieumiejętnością wczuwania się w cudzą psychikę, nie potrafią zrozumieć cudzego bólu, widząc w nim egzaltację, przesadę, bierność, cierpiętnictwo, chcą go poddać kryteriom racjonalnym, analizie rozumowej. Ta cecha przejawia się także silnie w pracy Lücka. Bolesny okres germanizacyjny przez szkoły, fabryki, warsztaty pracy, urzędy, armię zbywa Lück kpinami, bagatelizuje, redukuje do spraw mało istotnych. Uderza to szczególnie silnie w ocenie wrogiego stanowiska polskiego wobec niemieckiej szkoły. Ale też daremnie szukałem w spisie bibliograficznym autora do tego rozdziału prac dr. Jabczyńskiego (Walka dziatwy polskiej z szkołą pruską), Kiesielewskiego (Światła w mroku), Nogaja (Bosogarda), które byłyby może ułatwiły autorowi zrozumienie podkładu emocjonalnego tego zagadnienia i powstrzymały od napisania tak przykrego zdania, jak to: „Die Engländer würden sicher grosse Augen machen, wenn man die in ihren Schulen noch heute übliche Prügelstrafe als Menschenschinderei oder Mord verketzerte. Die Deutschen, denen der deutsche Lehrer im Posenschen den Hosensboden auch verdroschen hat, sind k o m i s c h e r Weise nie daran gestorben”. Nie wiem, czy polskie dzieci wskutek kar cielesnych, otrzymanych za wyznawanie swej narodowości, w pruskiej szkole umierały, ale wiem konkretnie, że dużo wycierpiały wskutek odniesionych ran, wskutek moralnych szykan różnego rodzaju, które chyba autorowi też nie są nieznane. Czemuż więc to przedrwiwanie w tak cynicznej formie? Czy takie są rycerskie reguły wiedzy, o których dr Lück wspomina? A dalej, czy ładunek uczuciowy, wyniesiony z takiego traktowania, nie zawierał dość materiału nienawiści, wrogości? Czy więc tak bardzo dziwić się trzeba wyzwiskom, jakie cytuje dr Lück, i faktowi, że pies nazywa się Bismarck. To lud ich tak nazywał, a powieściopisarz (Morcinek) wiernie relacjonował. Że Niemcy nigdy tak nie wymyślali, że nie posiadają podobnego repertuaru wyzwiisk, hańbiących epitetów? Owszem, nie brak ich i po tamtej stronie, choć nie było ku temu analogicznych powodów.

Rozwiodłem się nad tym jednym zagadnieniem nieco dłużej, by wykazać, że dr Lück nie zawsze z zupełnie słusznych przesłanek i bogatego materiału dowodowego wyciąga wnioski właściwe, że nie patrzy na wiele spraw z pewnego potrzebnego oddalenia i że kryteria

naukowe w ocenie zjawisk psychicznych, emocjonalnych nie zawsze prowadzą do właściwego celu. Badacz takich zagadnień nie może być wyłącznie trzeźwym naukowcem (i dr Lück nie jest też nim wcale przy ocenie s w o j e g o punktu widzenia, jeśli mówi o krzywdzie, jaką Niemców spotkała czy spotyka) — musi być psychologiem, znawcą dusz, zdobyć się na maksymalny obiektywizm w dziedzinie, którą zdaje się kierować tylko subiektywne odczuwanie.

Jak analizuje autor stanowisko polskiej literatury wobec zagadnienia niemieckiego

Znacznie silniej uwydatnia się temperament autora w części drugiej pracy, poświęconej analizie stanowiska polskiej literatury wobec zagadnienia niemieckiego.

Przed wszystkim stwierdzić należy, że materiał dokumentacyjny wykazuje tu pewne luki, w niektórych działach nawet dość poważne. Następnie zdać sobie trzeba sprawę z tego, że ta dość obfita twórczość literacka polska osnuta na motywach niemieckich wyszła w olbrzymiej swej części spod piór pisarzy drugo- i trzeciorzędnych, w znacznej mierze pozbawiona jest wartości artystycznych, a także dokumentacyjnych, że w utworach pisarzy polskich o ustalonej sławie i znaczeniu niewiele zagadnień polsko-niemieckich znalazło swe ciekawe naświetlenie, a niektóre nawet dały początek i zachętę do kontynuowania wykrzywionego obrazu rzeczywistości (jak np. „Ziemia obiecana” Reymonta). Słusznie też przestrzega autor czytelnika, by z obrazu tego nie wyciągał fałszywych wniosków o literaturze polskiej w ogóle. Sumarycznie już stwierdzić należy, że obraz Niemców i niemczyzny w świetle twórczości literackiej polskiej niewiele różni się od poglądu tradycji ludowej, więc że wypada również negatywnie, w niektórych momentach znacznie ostrzej niż w tradycji ludowej; co jest zrozumiałe, jeśli uwzględnić rozszerzenie zakresu tematów.

Autor zaczyna swój przegląd polskiej twórczości literackiej osnutej na motywach niemieckich od analizy „polskiej reakcji uczuciowej wobec twórczości przemysłowej Niemców”, zestawiając poglądy poszczególnych pisarzy na tle ich powieści czy poezyj o roli niemieckiego przemysłowca i kupca w Polsce (szczególnie bogata literatura „łódzka”). W tym właśnie rozdziale dotkliwie odczuwać się daje brak uwzględnienia powieści Rodziewiczówny „Na wyżynach”, jedynej bodaj powieści polskiej na ten temat, gdzie obraz przemysłowca niemieckiego nie wypadł wykrzywiony, jednej z niewielu powieści polskich, gdzie Niemców potraktowano obiektywnie i rzeczowo. Ponieważ, jak już zaznaczyłem, charakterystyka Niemców i ich roli w tworzeniu przemysłu polskiego wypadła całkowicie negatywnie, według ustalonego przez tradycję ludową szablonu, rozszerza

Lück analizę tych powieści i stara się dać obraz zgodny z rzeczywistością, aby tym silniej uwypuklić ignorancję, tendencję lub złą wolę polskich pisarzy i właściwie ocenić rolę Niemców na tym polu. Następnie zastanawia się autor na tle polskiej powieści, czy kolonizacja niemiecka zmierzała ku podniesieniu kultury rolnej, czy też była tylko walką o ziemię, przy czym akcent główny kładzie na pierwszej części pytania, dokumentując ją dość jednostronnie (co z lekka zaznaczyłem już poprzednio). Z zagadnieniem tym wiąże Lück takie kwestie, jak nastawienie literatury polskiej do wysp narodowych niemieckich w Polsce, udział Niemców w emigracji zamorskiej Polaków, stosunek literatury naszej do kolonizacji średniowiecznej, niemiecka ofiara krwi dla Polski. Rozumie się, że nie autor wyajduje poszczególne kwestie, a wyluskuje je z obfitości tematów opracowanych przez polskich pisarzy, poświęcając uwagę tym zagadnieniom, które znalazły szersze echo w naszym piśmiennictwie. Interesujące są rewizjonistyczne poglądy autora w kwestii „Krzyżaków” i „Grunwaldu”, konfrontowanie opracowań literackich z rzeczywistością historyczną (z punktu widzenia niemieckiego), dalej wywody o stosunkach językowych polsko-niemieckich, przy czym zahacza autor o przekłady polskie z literatury niemieckiej i odwrotnie, przeceniając jednak mocno zasługi niemczyzny w torowaniu polskim wartościom kulturalnym dróg w świat. Wybitnie polemiczny jest rozdział o sporach polsko-niemieckich na temat niektórych sławnych ludzi, jak Witelon, Kopernik, Wit Stwosz, Nietzsche i inni. Pracę zamyka obszerny przegląd polskiej literatury powojennej, w której jednakże zauważamy liczne braki. Poświęcono co prawda osobne rozdziały Śląskowi i Gdańskowi, pominięto jednak Pomorze, które ma obfitą dokumentację beletrystyczną, że wspomnę Grzymały-Siedleckiego: „Miechowca i Syna”, Jareckiej „Stare grzechy”, Jarośławskiego: „Zew Morza”, Szpyrkówny: „Na błękitnym pograniczu” i inne.

Główny wniosek, do jakiego dr Lück dochodzi przy końcu swych badań, to stwierdzenie, że Niemiec i niemieckość, tak jak się one przejawiają w polskiej tradycji ludowej i beletrystyce, są mitem, nie odpowiadają rzeczywistości, stanowią obraz fałszywy, krzywdzący, niesprawiedliwy, świadczą zarówno o zaciętrzewieniu i zbyt emocjonalnym stosunku ludu polskiego do Niemiec, jak i o ignorancji, tendencyjności, czasem złej woli polskich pisarzy. Nastawienie to stara się Lück w pewnej mierze usprawiedliwić. Skutkiem takiego nastawienia jest nie tylko fałszywy obraz o swym sąsiedzie, ale także hamowanie postępu i kultury, zwiększanie niepomierne megalomanii narodowej, podtrzymywanie ustawicznego stanu zaognienia, jątżenia zastarzałych ran. W imię porozumienia i zgodnej współpracy obu narodów winni pisarze obu stron nawrócić z błędnej drogi.

5.21.81 101

Zdaję sobie sprawę z tego, że mój przegląd pracy dr. Lücka jest aż nadto sumaryczny, ale charakter komunikatów Instytutu nie pozwala na rozszerzenie ram, toteż ograniczyłem się tutaj do informacji raczej niż oceny. Interesujących się bliżej pracą Lücka odsyłam do dzieła samego oraz do swej gruntowniejszej recenzji, jaka się ukaże wkrótce na łamach „Zarania Śląskiego”.

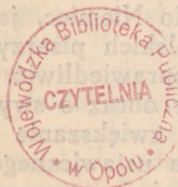
Alfred Jesionowski

Katowice, we wrześniu 1938

Przeniesienie Instytutu Śląskiego w Katowicach do nowego lokalu

Z dniem 23 września 1938 r. Instytut Śląski w Katowicach opuścił dotychczas zajmowany lokal w Domu Oświatowym przy ul. Francuskiej 12 i przeniósł swoje biura do własnego lokalu przy ul. Marszałka Piłsudskiego Nr 42. Dotychczasowy numer telefonu Instytutu pozostaje bez zmian. Odtąd więc adres Instytutu brzmi jak następuje:

INSTYTUT ŚLĄSKI,
KATOWICE, ul. Marszałka Piłsudskiego 42
Telefon 311-87



Wojewódzka Biblioteka
Publiczna w Opolu

CM 314403



000-314403-00-0